



# Głos Jana Chrzciciela

GAZETA PARAFII RZYMSKOKATOLICKIEJ PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA W SONINIE

MAJ 2022

NR 4/2022 (38)

## *Królowo Pokoju do Ciebie wołamy: Maryjo prowadź!*

*Trwa miesiąc maj - poświęcony Maryi, Matce Chrystusa. To Maryja dwa tysiące lat temu pokazała nam Jezusa. To Ona doznała cudownej łaski objawienia Archanioła Gabriela i wyróżnienia przez Boga. Została wybrana na Matkę Zbawiciela Świata, na Matkę Boga - Człowieka, a dzięki temu stała się również Matką Kościoła i Matką każdego z nas. Dziś, kiedy czasy wyjątkowo niespokojne przychodzą codziennie w nabożeństwach majowych i wezwaniach litanii loretańskiej do Tej, która wszystko rozumie, bo sama wiele doświadczyła.*

*Przychodzimy do Tej, która Sercem ogarnia cały świat i do Tej która wiernie wskazuje zawsze na Chrystusa. Idziemy do Matki Pośredniczki, Poczyszycielki i Orędowniczki.*

*Przychodzimy do Królowej Pokoju prosić o pokój w nas i wokół nas. Prosić o pokój w Ukrainie. Przychodzimy po pomoc i wsparcie w naszych*



*życiowych zakrętach i wołamy: „módl się za nami”, bo my sami niewiele możemy. Módl się za nami Maryjo i wśród tylu różnych dróg poprowadź serca nasze tam, gdzie radość wieczna jest. Poprowadź nas do Nieba.*

# Geneza i historia maryjnego tytułu: Królowa Polski



*Miesiąc maj to szczególny czas rocznic i świąt. Przypominają one o ważnych dla narodu polskiego momentach w historii. Doceniając pracę minionych pokoleń mamy budować przyszłość ojczyzny naszej i całego kontynentu mądrze i odpowiedzialnie - tak jak przed laty starali się czynić to Wielcy Polacy. Dla pomyślności dzieł ludzkich zawsze konieczna jest obecność Boga i Jego Najświętszej Matki. W Kościele rozpoczęliśmy czas nabożeństw majowych poświęconych Maryi, a w polskim kalendarzu od dawna zapisane są Maryjne święta. 3 maja to nie tylko rocznica uchwalenia konstytucji to również uroczystość Matki Bożej Królowej Polski. Czy znamy genezę i historię maryjnego tytułu Królowa Polski?*

A było to tak: 14 sierpnia 1608 roku włoski jezuita o. Giulio Mancinelli, który był serdecznym przyjacielem zmarłego w opinii świętości Stanisława Kostki w rocznicę jego śmierci, w wigilię Wniebowzięcia Matki Bożej zobaczył w mistycznym widzeniu Maryję oraz klęczącego u jej stóp świętego Stanisława. Głęboko przejęty o. Mancinelli zawołał wówczas: *Królowo wniebowzięta módl się za nami. Wtedy Matka Boża powiedziała do niego: Dlaczego nie nazywasz mnie Królową Polski? Ja to królestwo bardzo umiłowałam i wielkie rzeczy dla niego zamierzam ponieważ osobliwą miłością do Mnie płoną jego synowie i córki. Słyszając to o. Giulio zawołał: Królowo Polski Wniebowzięta módl się za Polskę. A Maryja spojrzawszy z miłością na klęczącego u Jej stóp świętego Stanisława Kostkę i rzekła: Jemu tę łaskę dzisiejszą zawdzięczasz, mój Giulio. Odtąd zakonnik zawsze modlił się słowami: *Królowo Polski módl się za nami* i wielokrotnie zapewniał, że: *Matka Boża wielkie rzeczy dla Polaków zamierza*. Komisja powołana przez władze kościelne do zbadania tego niezwykłego widzenia po roku uznała je za prawdziwe.*

Ojciec Maciannelli dwa lata później, pomimo sędziwego już wieku, bo miał 72 lata wyruszył pieszo na pielgrzymkę do Polski. 8 maja 1610 roku dotarł do Krakowa, gdzie powitał go król Zygmunt III Waza, biskupi i przedstawiciele wszystkich stanów. Przy

grobie św. Stanisława Biskupa Męczennika na Wawelu odprawił Mszę Świętą, a w czasie liturgii doznał kolejnego objawienia Maryi. Ukazała się wówczas w całym swoim majestacie i powiedziała: *„Ja jestem Królową Polski, jestem Matką tego narodu, który jest mi bardzo drogi, wstawiaj się więc do Mnie za nim, o pomyślność tej ziemi, błagaj nieustannie, a Ja ci będę zawsze tak jak teraz miłosierną”*. W tym widzeniu Matka Boża poprosiła, aby na znak, że jest Królową ustanowić w Krakowie widzialny symbol Jej królowania. Dostała więc jedna z wież Kościoła Mariackiego koronę królewską, aby w ten sposób prośbie stało się zadość.

Tak to, gdy będziesz Drogi czytelniku na Rynku Głównym w tym królewskim mieście ilekroć wzrok swój skierujesz ku górze, patrząc na wyniosłe wieże tej pięknej maryjnej świątyni, niech Ci się wspomni owa historia. Z Krakowa o. Giulio Mancinelli udał się jeszcze do Lwowa, aby oddać tam cześć Matce Chrystusa w Jej cudownym wizerunku. Ze Lwowa zaraz powrócił do Neapolu i tam zmarł 14 sierpnia 1618 roku. A o swej śmierci dowiedział się rok wcześniej również w widzeniu Maryjnym.

Wieść o objawieniach włoskiego jezuita, zwłaszcza od czasu jego pielgrzymki do Polski, podczas której nawiedził Kraków i Lwów, stała się znaną w naszym kraju. Od tego czasu



oo. Paulini z Jasnej Góry zaczęli nazywać Maryję tytułem, który sama objawiła. O rozpowszechnieniu samego kultu Matki Bożej Królowej Polski zdecydowały śluby lwowskie króla Jana Kazimierza złożone w obliczu potopu szwedzkiego. Polski władca szukał ratunku u źródeł. Tam, gdzie wiedział, że naród ma swoją tożsamość i jest silny wiarą ojców. Za radą ówczesnego papieża, który powiedział Janowi Kazimierzowi: *Dlaczego zwracasz się o pomoc do mnie, a nie zwracasz się do Tej, która sama chciała być Waszą Królową?* Monarcha po powrocie z wygnania i po zwycięskiej obronie Jasnej Góry 1 kwietnia 1656 roku w katedrze lwowskiej złożył śluby i uroczyste ogłosił Matkę Bożą Królową Korony Polskiej. Tekst ślubów ułożony został przez o. Andrzeja Bobolę - patrona Ojczyzny naszej. Wówczas

też na życzenie króla do litanii loretańskiej dodano wezwanie: Królowo Korony Polskiej, a dziś Królowo Polski módl się za nami.

Dziś kult Maryi Królowej Polski szerzy się przede wszystkim na Jasnej Górze, ale i w licznych sanktuariach na terenie całego kraju. Jako naród jesteśmy bardzo przywiązani do niezwykłej postaci Maryi. Maryjna pobożność wpisana jest mocno w naszą religijną tradycję i widoczna w odprawianiu nabożeństw, pielgrzymek czy choćby odmawianiu różańca. Bądźmy więc silni wiarą i miłością Tej, która dawno temu zapragnęła zostać naszą Królową, bo lepsze wyróżnienie nie mogło nas spotkać. Jakże nam to, że Matka naszego Pana przychodzi do nas każdego dnia od nowa...? Pomyślmy nad tym nieco jak Ją przyjmujemy?

Edyta Wierzińska

## ~ Zaczerpnij słowa, by pokrzepić duszę... ~

Fiord pograżony był w głębokiej ciszy nocy arktycznej. Woda pluskała lekko na plaży. Rybak Hans w ciepłym pachnącym drewnem domu, wiązał oczka sieci szykując się na nadchodzący sezon połowów. Był sam w pobliżu kominka. Jego ukochana żona Ingrid spoczywała na małym cmentarzu przy kościele... Nagle dały się słyszeć radosne śmiechy. W otwartych drzwiach stanęła jego ukochana córka Guendalina trzymając za rękę braciszka Eryka.

- Guendalino, masz teraz wakacje. Może zajmiesz moje miejsce i zaczniesz wiązać oczka sieci na nowy połów, ja tymczasem pójdę naprawić łódź.

- Dobrze tatusiu!

Godziny mijały. Guendalina pracowała wytrwale, oczko po oczku, węzeł po węźle. Ale dni płynęły jeden za drugim. Sznurek był chropowaty a apretura powodująca nieprzemakalność była szorstka, ręce bolały. Małe koleżanki wołały od drzwi: *Guendolino, chodź pobawić się z nami!*

Oczka rozluźniły się coraz bardziej, węzły były coraz słabsze, sznurek coraz mniej wytrzymały.

Nadeszła wiosna. Fiord rozświetlił się pierwszymi promieniami słońca. Zaczęły się połowy. Dumny z pracy swej ukochanej córki Hans – rybak załadował swoją nową sieć na starą, wierną łódź.

- Chodź ze mną, mały Eryku, na pierwszy połów. Uradowany chłopczyk wskoczył na pokład. Łódź spłynęła na wodę. Sieć zagłębiła się w zielonkawo-niebieskich falach. Eryk klaskał w ręce widząc, jak srebrzyste ryby wskakiwały do sieci.

- Cudowny połów! Pomóż mi wyciągnąć sieci, synku!

Eryk ciągnął, ciągnął ze wszystkich sił. Ale zwyciężony ciężarem, wpadł do wody w sam środek sieci.

- To nic - pomyślał Hans szybko wciągając sieć do łodzi. - *Moja sieć jest mocna! To moja Guendalina zrobiła ją swymi rękami. Wyciągnę Eryka razem z rybami.*

Sieć wyszła z wody lekka. Pośrodku miała wielką dziurę. Źle powiązane węzły rozluźniły się. Oczka otworzyły się. A mały Eryk spoczywał na dnie fiordu.

- Ach! Gdybym każde oczko wiązała z miłością! - płakała Guendalina.

**„Każdego dnia człowiek wiąże sieć wieczności. Każdy dzień stanowi jeden węzeł. Możesz o tym nie myśleć, ale nadejdzie dzień połowu i zależeć on będzie również od tego, co zwiążesz dziś”.**



# Ignacy Łukasiewicz szambelan papieski

Wiesław Głaz

Wśród ogłoszonych przez Sejm RP patronów roku 2022 znalazł się Ignacy (Jan Józef Ignacy) Łukasiewicz.

Żyjący w latach 1822-1882, był farmaceutą, wynalazcą lampy naftowej i twórcą polskiego przemysłu naftowego. To, dzięki jego pracy i nowatorskim pomysłom Podkarpacie i szerzej Galicja stało się na pewien czas jednym z centrum wydobycia ropy naftowej na świecie. Po rady i wskazówki przyjeżdżali do nas wtedy nacierze z całego świata, w tym ze Stanów Zjednoczonych.

Całe życie związany był z Podkarpaciem, m. in. mieszkał i uczył się w Rzeszowie, jakiś czas pracował też w aptece w Łańcucie. Na stałe zaś osiadł w Chorkówce w powiecie krośnieńskim.

Mimo skromnych początków, z czasem stał się przedsiębiorcą zarabiającym dużo pieniędzy. Groszorbstwo nigdy nie było jednak jego celem. Pieniądze wykorzystywał do realizowania swojej największej pasji jaką był rozwój przemysłu naftowego oraz pożytkował na cele dobroczynne i działalność patriotyczną.

Wyliczenie form działalności filantropijnej i społecznej zawsze zajmowało sporo miejsca w biografii poświęconych Łukasiewiczowi. On sam, jeszcze za swojego życia, z powodu swojej dobroci dla innych nazywany był powszechnie "Ojcem". My tutaj podamy tylko jeden, za to znaczący przykład jego nowoczesnych i mających na celu poprawę warunków pracy robotników przedsięwzięć. W roku 1866 w kopalni ropy naftowej w Bóbrce koła Krosna, której był właścicielem założył kasę bratniej pomocy, do której przymu-

sowo musieli należeć wszyscy zatrudnieni. W zamian za opłacanie składki robotnicy mieli zapewnioną pomoc lekarską w czasie choroby i środki na utrzymanie podczas jej trwania. W razie śmierci pracownika, kasa bracka opłacała koszty pogrzebu, a wdowa i dzieci otrzymywały zaopatrzenie na tak długo, jak było to konieczne. Po przepracowaniu 20 lat w kopalni robotnik mógł otrzymać emeryturę, a w razie inwalidztwa spowodowanego wypadkiem w pracy dożywotnią rentę. Takich rozwiązań nie było wtedy w Austro-Węgrzech, do których należała Galicja, a w Europie zaczął je wprowadzać w Prusach w latach 80-tych XIX wieku kanclerz Bismarck. W niepodległej Polsce ubezpieczenie emerytalne wprowadzono na terenie całego kraju dopiero w 1934 roku. Należy jeszcze dodać, że dla swoich pracowników i ich rodzin Łukasiewicz wybudował trzy szkoły ludowe, a za pracę płacił lepiej niż w innych kopalniach. A wszystko to działo się w czasach, kiedy los pracownika niewiele obchodził pracodawcę. Robotnik chory lub po wypadku był zdany tylko na siebie.

Poza pracą, bardzo ważną sferą życia Łukasiewicza była wiara. Dowodzą tego jego datki na kościelne inicjatywy charytatywne, dostarczanie darmowej nafty kościołom i klasztorom katolickim, ale też unickim, czy wreszcie ufundowanie razem z Karolem Klobassą kościoła parafialnego w Zręcinie. Najważniejszym świadectwem jest jednak jego potrzeba codziennej modlitwy i codziennego uczestniczenia w mszy świętej. A nie mogąc z powodu zapracowania bywać zawsze w kościele, wybudował w swoim domu kaplicę.

Działalność społeczna Łukasiewicza i jego religijność zwróciły uwagę biskupa przemyskiego Macieja Hirschlera. Biskup kontynuując i rozszerzając zapoczątkowaną przez swojego poprzednika walkę z plagą alkoholizmu na wsi (wrogiem pijaństwa był także Łukasiewicz), wnioskuje do papieża o uhonorowanie przedsięwzięcia. W roku 1873 papież Pius IX nadał Łukasiewiczowi godność szambelana papieskiego z prawem noszenia insygniów oraz Order Świętego Grzegorza. Szambelan, inaczej podkomorzy był urzędem ważnym, acz honorowym, nadawanym świeckim m.in. za działalność charytatywną. W owym czasie praktycznie nie wiązał się z żadnymi obowiązkami wobec papieża. Upoważniał za to noszenia uroczystego stroju, w tym do zakładania specjalnego złotego łańcucha. Z kolei Order Świętego Grzegorza to najwyższe papieskie odznaczenie jakie może być przyznane osobie świeckiej. Ceremonia przyznania tych zaszczytów odbyła się w kaplicy dworskiej w Chorkówce, przy udziale dostojników kościelnych i wielu osób świeckich. Skromny Łukasiewicz skomentował to mówiąc: "panowie, urodziłem się w kapocie, w kapocie całe życie chodzę, pozwólcie mi w niej umierać". Nieco później w czasie przemówień i toastów, kiedy wychwalono

osobę Łukasiewicza, ten miał słuchać tego z zakłopotaniem. W końcu jeden gości wygłosił krótką mowę, w której powiedział, że cała "apostolska praca" Łukasiewicza jest oparta o franciszkańską skromność i odrazę do ludzkiej sławy. Na te słowa Łukasiewicz miał wstać i powiedzieć: "Tyś jeden mnie zrozumiał!". Miała to być jego jedyna odpowiedź na wszystkie pochwały.

Mimo sukcesów w pracy, zgromadzenia majątku i zyskania szacunku u współczesnych sobie ludzi, był Łukasiewicz zawsze człowiekiem skromnym, pracowitym, wielkiej pokory i religijnym. Jego przyjaciel, poznany jeszcze na studiach Władysław Ludwik Anczyc, napisał o nim, że udowodnił swoim życiem że: "głębokie uczucia religijne w niczem nie przeszkadzają postępowi, ani filantropii."

Kto chce zapoznać się z całą działalnością Łukasiewicza, zwięźle przedstawioną, może przeczytać jego biogram na stronie Internetowego Polskiego Słownika Biograficznego.

A, kto chciałby zobaczyć najstarszą na świecie kopalnię ropy naftowej powinien udać się do Bóbrki do Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. I. Łukasiewicza. Znajduje się tam powstała w 1854 roku i wciąż czynna kopalnia ropy naftowej.

#### Moje źródła:

Ludwik Tomanek, *Miejsce Piastowe* 1928.  
oprac. zbiorowe, *Ignacy Łukasiewicz*, Warszawa 2021.  
biogram w:  
<https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/ignacy-lukasiewicz-1822-1882-farmaceuta-wynalazca-lampy-naftowej>

**Parafia Rzymskokatolicka Sonina**  
**pw. św. Jana Chrzciciela**  
Sonina 177, 37-100 Łańcut  
tel. 17 224 15 39  
e-mail: [sonina@przemyska.pl](mailto:sonina@przemyska.pl)  
[www.sonina.przemyska.pl](http://www.sonina.przemyska.pl)

NIP 815 139 56 73 REGON 040039933

**Kancelaria parafialna**  
**czynna po każdej mszy św.**  
z wyjątkiem niedziel, uroczystości  
i świąt kościelnych

W sprawach pilnych dzwonić pod numer:  
502 586 965

Konto na remont kościołów: BS w Łańcucie  
nr konta: 81 9177 0008 2001 0005 0685 0002



# Biała Mama z Kairu

## czyli bł. Maria Katarzyna Troiani



1570 noworodków uratowanych ze śmietników! Biała Mama, czyli bł. Maria Katarzyna Troiani przeszukiwała śmietniki w dzielnicy nędzarzy i znajdowała porzucone, żywe noworodki. Gdy zmarła, powtarzano zgodnie, że odeszła święta. Na pogrzeb przyszli ludzie różnych ras i religii. Dla wielu z nich była jedyną, prawdziwą mamą. Miała dopiero 46 lat, gdy została misjonarką w Afryce, choć od szesnastego roku życia była mniszką u klarysek. W kairskim klasztorze dała dom 748 dzieciom uratowanym z targu niewolników. Ze śmietników w dzielnicach nędzarzy wyciągnęła 1570 noworodków. Kim była s. Maria Katarzyna Troiani, nazywana Białą Mamą z Kairu?

### Przepaść między bogatymi i biednymi

Dziewiętnastowieczny Kair, centrum arabskiego świata. Pierwsza linia tramwajowa, która połączyła północ miasta z południem powstała tu w 1898 r. Oddalony od miasta o 130 km Kanał Sueski, jedna z najważniejszych dróg wodnych świata, niezwykle połączenie Morza Czerwonego ze Śródziemnym, był kopany przez dziesięć lat rękami 25 tys. robotników. Rozpoczęta w 1859 r., a zakończona w 1869 r. budowa otworzyła Egipt na handel z całym niemal światem, a z Kairu, w krótkim czasie, uczyniła miasto chętnie zamieszkiwane przez Europejczyków. Nowe biznesy dały stolicy Egiptu szansę na spektakularny sukces finansowy. Ale jak zawsze – nie dla wszystkich. Przepaść między bogatymi i biednymi, także niewolnikami, pogłębiała się z roku na rok, aby w XXI w. nowoczesne, prawie dwudziestomilionowe miasto miało wciąż w swych strukturach – obok drapaczy

chmur i złoconych apartamentów – Miasto Śmieciarzy. I choć dziś na zboczach Mokattamu w Kairze Miasto Śmieciarzy zamieszkuje ponad 60 tys. egipskich chrześcijan, historia biedy w Kairze sięga przynajmniej dwóch wieków wstecz.

### Włoska klaryska w Kairze

To właśnie do szybko rozwijającego się Kairu przyjechała w 1859 r. siostra Maria Katarzyna Troiani. I to tu, z potrzeby niesienia pomocy tym, którym nikt nie chciał pomóc, założyła zakon Sióstr Egiptu, czyli Sióstr Franciszkanek Niepokalanego Serca Maryi. Charyzmat zakonu streszcza się w słowach: „Żyć Ewangelią Jezusa Chrystusa, naszego Ukrzyżowanego Oblubieńca, nagiego i opuszczonego na Krzyżu i w Nim być posłanymi dla nawrócenia ludzi za morzami”. Siostra Katarzyna ma 46 lat, gdy 14 września wysiada ze statku. Nie jest misjonarką. Od dwudziestu lat nosi habit sióstr klarysek, zgromadzenia kontemplacyjnego, o surowej, franciszkańskiej regule. Co zatem tu robi?

### Trudne dzieciństwo

Urodziła się 19 stycznia 1813 r., w Giuliano di Roma, małej miejscowości położonej w drodze z Neapolu do Rzymu. Zamożni rodzice, Tomasz i Teresa, mieli czworo dzieci, Konstancja – bo takie imię otrzymała na chrzcie – była trzecim z kolei. W wieku zaledwie sześciu lat straciła mamę i została oddana do sierocińca prowadzonego przez siostry klaryski w Ferentino, miasteczku oddalonym o zaledwie 20 kilometrów. Niektóre źródła podają, że w rodzinie doszło do tragedii. Ojciec zamordował mamę i po procesie został skazany na dożywocie, a dzieci

zostały oddane do sierocińca. Dziewczynka wzrastała pod opieką sióstr i już w wieku 15 lat, 8 grudnia 1829 r., przyjęła habit zakonny, a 16 grudnia następnego roku złożyła uroczyste śluby. Odtąd nosiła imię Marii Katarzyny od św. Róży z Viterbo.

### **Od kontemplacji do misji**

Kiedy w latach 50. XIX w. siostry z klasztoru w Ferentino zostały poproszone o podjęcie pracy misyjnej w Egipcie, postanowiły podjąć wyzwanie. Wytypowały pięć sióstr; otrzymały pomoc w osobie spowiednika klasztoru, o. Giuseppe Modeny, zgodę Kongregacji i wyruszyły do Kairu. Gdy tylko pojawiły się w mieście wiązano z ich posługą wielkie nadzieje. Potrzeby były ogromne, brakowało rąk do pracy. Włoskie klaryski przede wszystkim zajmowały się porzuconymi dziećmi, dziewczętami, które udało się uratować od sprzedaży jako niewolnice do haremów oraz ubogimi różnych ras i religii. Otworzyły też żeńską szkołę, w której uczyły się Egipcjanki, ale też córki przybywających do Kairu Europejczyków. Niestety, warunki bytowe i klimat okazały się bardzo wymagające i w krótkim czasie siostra przełożona poważnie zachorowała. Od tej pory jej obowiązki pełniła s. Maria Katarzyna.

### **Pozostać z biednymi**

Po sześciu latach wyczerpującej dla sióstr działalności przełożone klasztoru klarysek w Ferentino podjęły decyzję o definitywnej rezygnacji z kontynuowania misji w Egipcie. I wtedy s. Maria Katarzyna podjęła jedną z najważniejszych decyzji w życiu: postanowiła zostać w Egipcie i założyć nowe zgromadzenie. Nie wyobrażała sobie zostawienia biedaków z Miasta Śmieciarzy, niewolników, bez żadnej pomocy. Myśl była dobra, ale droga do zrealizowania planu bardzo trudna. Mimo to nie zrezygnowała. Całkowicie poświęciła się ubogim i porzuconym. Kobietom, które dołączyły w szeregi nowego zgromadzenia, udzielił się jej duch i wkrótce siostry Egiptu wyszły na ulice Kairu, aby szukać tych, którzy potrzebowali pomocy.

### **Walka o każde życie**

Siostra Maria Katarzyna działała aktywnie przeciw niewolnictwu, które dopiero w 1907 r. zostało całkowicie zniesione w Brytyjskiej Afryce Wschodniej. Włączyła się w wykupywanie afrykańskich dzieci sprzedawanych w niewolę na rynku w Kairze.

Coraz śmielej też zagłębiała do śmietników, gdzie bez trudu odnajduje porzucone, żywe, noworodki. W sumie do jej śmierci siostry dadzą schronienie aż 748 dzieciom uratowanym przed sprzedażą, a Maria Katarzyna, nazywana Białą Mamą, odnajdzie w śmieciach 1570 niemowląt. Niemal wszystkim z uratowanych dzieci zakonnice z nowego zgromadzenia zapewnią szkołę, pomocą w zdobyciu zawodu i znalezieniu pracy. U wielu z dzisiejszych mieszkańców Kairu płynnie krew ich uratowanych przed śmiercią przodków.

### **Świętość**

Nie zostawiła wielu pism, ale w zapiskach, które pozostały, wybija się myśl, że życie to „chodzenie od cnoty do cnoty... Aż dotrzesz do celu”. I że „bez modlitwy jesteśmy jak rośliny, które więdną i giną, bo brakuje im wody”.

„Nie możemy się nigdy zniechęcać, ponieważ to, czego Pan nie udziela od razu, daje w lepszym czasie. Bóg rozporządza wszystkim dla naszego większego dobra, nawet jeśli na pierwszy rzut oka wydaje się, że tak nie jest. Wszystkie trudności należy postrzegać jako korzyści duchowe” – lubiła powtarzać późniejsza błogosławiona Maria Katarzyna Troiani.

Zmarła 6 maja 1887 r. w Kairze. Od pierwszych chwil, gdy wiadomość o jej śmierci dotarła do mieszkańców Kairu, powtarzano zgodnie, że zmarła święta.

Na pogrzeb przyszli ludzie różnych ras i religii. Dla wielu z nich była jedyną, prawdziwą mamą. I co zakrawa na piękny, Boży paradoks – właśnie ona, która własną mamę straciła w wieku sześciu lat.



# NASZA SIOSTRA PRZYRODA

## część 6.

### Chwalcie łąki umajone...

„Chwalcie łąki umajone...” - śpiewamy w jednej z Maryjnych pieśni. Umajone, czyli jakie? - ktoś zaraz może zadać pytanie.

Mądra literatura przyrodnicza wyjaśnia, że łąka jest to zbiorowisko roślin pozbawione co do zasady drzew, którego podstawę stanowią trawy, pośród których rosną również inne rośliny jednoliścienne, zioła, mszaki. Występuje w klimacie umiarkowanym i chłodnym tam, gdzie człowiek zaznaczył swoją działalność. Łąki można znaleźć na różnych kontynentach: w Europie, Azji i Ameryce Północnej. Wyróżnia się także różne ich rodzaje...

A to już spoza lektury mądrych książek – jak łąka wygląda, każdy widział, bo zakładałam, że niejednokrotnie na niej był, ale czy wiemy jakie rodzaje kwiatków na niej rosną to już zupełnie inna sprawa. Zatem pora, by przyroda odkryła swe zielone tajemnice i zaprezentowała co w trawie rośnie. Na początek taki oto zestaw:

#### **Babka lancetowata**

(*Plantago lanceolata*)

to roślina zielna lecznicza z rodziny babkowatych. Jest to roślina łąk i pastwisk, rośnie na przydrożach i terenach ruderalnych. Jest pospolita w całym kraju.



#### **Babka zwyczajna**

(*Plantago major*)

to bylina lub roślina jednoroczna z rodziny babkowatych o właściwościach leczniczych. Liście zawierają substancje, które sprzyjają gojeniu się ran. Od dawna okłady z babki stosowano na oparzenia, użądlenia, otarcia.



#### **Bluszcz kurdybanek**

(*Glechoma hederacea*)

to bylina z rodziny jasnotowatych, bardzo pospolita w naszym kraju, wykorzystywana jako zioło i przyprawa. Nie jest zalecane spożywanie dużych ilości kurdybanka. Zwierzęta unikają tej rośliny.



#### **Bodziszek łąkowy**

(*Geranium pratense*)

to roślina wieloletnia z rodziny bodziszkowatych, nierzadko tworząca rozległe skupiska. Pokryta jest gruczołowatymi włoskami. To także ogrodowa roślina ozdobna.



#### **Chaber łąkowy**

(*Centaurea jacea*)

to gatunek rośliny wieloletniej z rodziny astrowatych o dużej zmienności i o wielu odmianach. Tworzy też mieszańce z innymi gatunkami. Istotną cechą rozpoznawczą jest kształt łusek, które okrywają koszyczek.



#### **Dziwięciornik błotny**

(*Parnassia palustris*)

to wieloletnia roślina z rodziny dziwięciornikowatych. Niektóre źródła





zaliczają ten gatunek do trzmielinowatych, niegdyś zaliczano go do skalnicowatych.

### **Dzwonek okrągłolistny**

(*Campanula rotundifolia*)

to wieloletnia roślina z rodziny dzwonkowatych. To cenna roślina ozdobna do ogrodów, w tym skalnych. Rośnie w lasach, zaroślach, na murawach i łąkach.



### **Jaskier wiosenny**

**ziarnopłon wiosenny**

(*Ranunculus ficaria*)

to trująca roślina wieloletnia z rodziny jaskrowatych o leczniczych właściwościach. Tworzy w lasach zwarte kobierce zielonych liści, a wiosną dodatkowo żółtych kwiatów.



### **Jastrun zwyczajny**

**jastrun zapoznany**

**złocień właściwy**

**jastrun właściwy**

(*Leucanthemum ircutianum*)

to gatunek wieloletniej rośliny z rodziny astrowatych. Potoczna nazwa to margerytka biała.



### **Koniczyna pogięta**

(*Trifolium medium*)

to gatunek wieloletniej rośliny z rodziny motylkowatych. Łodyga jest powyginana zygzakowato, wznosząca się lub rozestłana, rozgałęziona.



Wiosna trwa, a dalsza część dostojnych wytworów natury przedstawi się nam w kolejnym numerze gazetki..., a być może nawet podłapiemy już trochę lata.

Edyta Wierzbińska

---

# Z dziejów kultu św. Michała Archanioła w Polsce

Wiesław Głaz

Święty Michał Archanioł to najwyższe po Maryi ze stworzeń Bożych. W naszej parafii czcimy go specjalną modlitwą napisaną przez papieża Leona XIII, niedawno też zyskaliśmy figurę archanioła. Spoglądając na nią widzimy świętego wojownika, dowódcę zbrojnych zastępów Boga, który stacza walkę z diabłem, ostatecznie go pokonując.

Zazwyczaj w przedstawieniach tej najważniejszej walki Dobra ze Złem, diabeł ukazywany jest pod postacią smoka. I choć pamiętamy, że szatan pojawia się w Biblii pod postacią węża-kusiciela, nie ma tu sprzeczności. Oba te demoniczne stworzenia są ze sobą tożsame, a pisarze chrześcijańscy nazywali smoka skrzydlatym wężem, albo największym z węży.

Archanioł Michał był czczony od początków chrześcijaństwa. W Europie łacińskiej głównym ośrodkiem jego kultu i piel-

grzymek było od końca V wieku Monte Gargano we włoskiej Apulii. Następnie od XI-XII wieku jego miejsce zajęło sanktuarium na górze - wyspie Mont Saint-Michel we Francji. Oba te miejsca to góry, a sanktuaria poświęcone archaniołowi często zakładano w miejscach podziemnych: grobach i kryptach.

W Polsce pierwsze kościoły poświęcone archaniołowi Michałowi powstawały w ważnych ośrodkach państwowych i należą one do grupy najstarszych polskich świątyń. Przypuszcza się, że było to działanie celowe: święty pogromca diabła miał go teraz wypędzić ze świeżo schryścianizowanego kraju. Warto dodać, że kościoły te często zyskiwały rangę kolegiat, co stawiało je ponad zwykłymi świątyniami.

Szczególne nasilenie kultu archanioła miało miejsce w Krakowie. Najpóźniej

w I połowie XI wieku wzniesiono na wzgórzu wawelskim kościół (wkrótce kolegiacki) pod wezwaniem św. Michała. Niedługo potem w jego pobliżu powstała świątynia (również niedługo kolegiata) św. Jerzego. Tenże święty był rycerzem i podobnie jak archanioł również pokonał smoka. Co więcej, niedaleko Wawelu, po drugiej stronie starego koryta Wisły, na wzgórzu zwanym Skałką, zbudowano również w I połowie XI wieku kościół ku czci św. Michała. Takie nagromadzenie "smokobójców" miało związek z legendą o smoku zamieszkującym grotę pod Wawelem. Smok wawelski był oczywiście postacią mitologiczną, ale strach przed złymi siłami, które reprezentował, zwłaszcza że dla chrześcijan smok był jedną z postaci diabła, pozostał. Stąd wzięła się potrzeba ucieczki pod opiekę św. Michała i św. Jerzego.

Od czasów księcia Kazimierza Odnowiciela Kraków był stolicą państwa polskiego, a Wawel główną siedzibą władcy. Jego syn, Bolesław II Szczodry, po odnowieniu metropolii gnieźnieńskiej (1075) i po koronacji królewskiej (1076), gdy był u szczytu swojej potęgi i powodzenia, wybił monetę, na której rewersie walczy ze smokiem. Król prawdopodobnie żywił szczególną cześć dla św. Michała i symbolicznie go naśladował. Niestety w 1079 roku nastąpił tragiczny konflikt władcy z biskupem krakowskim Stanisławem. Bolesław II Śmiały z naśladowcy św. Michała stał się w sferze symbolicznej podobny do jego przeciwnika. A rozwijający się kult św. Stanisława będzie w wielu aspektach i formach łączył się z czcią dla św. Michała.

"Smocza" moneta Bolesława II Szczodrego była pierwszą taką w Polsce i rozpoczęła serię monet z motywem walki władcy ze smokiem, które będą wybijali kolejni polscy władcy i książęta, jak Bolesław III Krzywousty czy Leszek Czarny.

Z czasem rozwój kultu archanioła nieco wyhamowuje. Wiąże się to z tym, iż chrześcijaństwo w Polsce zdążyło okrzepnąć, ponad-

to rozwinął się kult Maryi i świętych. Kult aniołów miał też tę słabość, że nie mógł być oparty o relikwie. Na Rusi i ogólnie w Kościele wschodnim brak relikwii rekompensowały ikony, w Polsce zabrakło tego elementu.

W XIII wieku spadały na Polskę najazdy pogańskich Jaćwięgów, Litwinów i Mongołów. Boży wojownik jednak czuwał nad Polakami. Otóż w 1282 roku nawiedził we śnie księcia krakowskiego Leszka Czarnego, nakazując mu, aby podjął pościg za Jaćwięgami łupiącymi ziemię lubelską. Książę usłuchał i odniósł wielkie zwycięstwo, które położyło kres najazdom tego ludu. Władca ten w podziękę ufundował w Lublinie kościół pod wezwaniem właśnie archanioła Michała. Nowa świątynia stała się wkrótce faram, czyli głównym kościołem w mieście. A Leszek Czarny zasłynął z czci dla archanioła.

W 1886 roku papież Leon XIII doznał w czasie mszy przerażającej wizji złych duchów i pod jej wrażeniem napisał specjalną modlitwę do Michała Archanioła, nakazując odmawianie jej po każdej mszy świętej cichej. Obowiązek ten został zniesiony w 1964 roku w wyniku reform Soboru Watykańskiego II.

Mimo, że nie jest to obowiązkiem nałożonym przez Stolicę Apostolską, modlitwę Leona XIII odmawia się znowu w wielu parafiach, między innymi w naszej. Stało się tak za sprawą Ojca Świętego Jana Pawła II, który zachęcał do powrotu do tej modlitwy. W 1987 roku, w czasie wizyty w sanktuarium w Monte Gargano, przypomniał o znaczeniu patrona tego miejsca i w imieniu całego Kościoła odmówił modlitwę do św. Michała Archanioła. Swoje wezwanie powtórzył w 1994 roku mówiąc: "Chociaż w obecnej sytuacji nie odmawia się już tej modlitwy pod koniec celebracji eucharystycznej, zapraszam was wszystkich, abyście jej nie zapomnieli, abyście ją odmawiali, aby otrzymać pomoc w walce przeciw siłom ciemności i przeciw duchowi tego świata".

### **Moje źródła:**

Opieram się przede wszystkim na: Czesław Deptuła, *Archanioł i smok*, Lublin 2003.  
Skorzystałem też z: Norbert Delestowicz, *Bolesław II Szczodry*, Kraków 2020.  
Janusz Poniewierski, *Pontyfiakt 1978-2005*, Kraków 2005.



## Bajkowa rodzina



Moja rodzina jest wyjątkowa.  
Bajkowa siła w jej środku się chowa.  
Mój dom to pałac – choć nie ze złota,  
lecz dla każdego otwarte ma wrota.  
Mama królową jest – choć bez tronu,  
lecz ona mnie skrzywdzić nie da nikomu.  
Tata jest królem – choć nie w koronie,  
lecz zawsze stanie w mojej obronie.  
Jest moja siostra i babcia i dziadek.  
Mój mały brat i kotek Władek.  
A mój pies Burek, pałac ochrania.  
Od rana gotowy jest do szczekania.  
Ta moja bajka naprawdę się dzieje.  
By być szczęśliwym nie trzeba wiele.  
Ty też masz swój pałac a w nim swoich bliskich.  
Dlatego dziś mocno przytul ich wszystkich.



Wierszem pisane

Ksiądz Jan Twardowski

## Gdy zabraknie

Na weselu w Kanie Galilejskiej zabrakło wina. W domu czasem zabraknie czegoś innego.

W pewnym domu zabrakło wody. Nagle w łazience wszystkie krany zaczęły najpierw charczeć, chrapać, syczeć potem zamilkły i nie wypłynęła z nich ani jedna kropla. Mamusia pobiegła do wanny, bo w wannie miała zapas. Okazało się, że korek był nieszczelny i woda po cichutku, pomalutku uciekła jak myszka.

W pewnym domu zabrakło światła. Nawaliła elektrownia. Zgasła wielka lampa pod sufitem, mniejsza na stoliku, gdzie odrabiano lekcje, maleńka lampka tak zwany grzybek, na nocnym stoliku babci i maleńkie światełko za telewizorem.

W pewnym domu zabrakło nici; i białych, i czarnych i włóczki. Na szczęście chłopcy mieli spodnie z jednym guzikiem i na paski. Guzik się oberwał, ale pasek trzymał spodnie.

W pewnym domu zepsuła się winda. Zatrzymała się między jednym i drugim piętrem. Wszyscy wchodzili na piechotę na pierwsze, na trzecie piętro.

Choć nie było w domu wody, światła, nici, windy, to jeszcze nie jest najgorzej. Najgorzej, gdy w domu zabraknie miłości.

## Międzynarodowy Dzień Rodziny

15 maja obchodzimy Międzynarodowy Dzień Rodziny. Rodzina to ważna sprawa i podstawowa komórka społeczna. To w Rodzinie przychodzimy na świat, dorastamy i uczymy się biorąc przykład z Rodziców, Dziadków i innych dorosłych. Ważne jest, aby w Rodzinie wszyscy żyli w zgodzie i miłości, bo wówczas czerpiemy z niej najlepsze wartości.

Z okazji święta Rodziny składamy wszystkim Rodzinom naszej Parafii najlepsze życzenia oraz polecamy opiece Świętej Rodziny z Nazaretu.



Już całkiem niedługo świętować będziemy również **Dzień Mamy**, który w Polsce przypada **26 maja**. Także wszystkim Mamom życzymy tego, co najlepsze i najpiękniejsze. Niech uśmiech nigdy nie znika z Waszych twarzy Drogie Mamy, a kochające serce bije rytmem miłości cierplivej, pokornej i oddanej na wzór Maryi. Niech każda łza, jeśli się pojawi, będzie tylko oznaką radości i dumy ze swoich dzieci. Szczęść Boże.





## Pierwsza Komunia Święta w naszej parafii

W niedzielę 8 maja w kościele parafialnym w Soninie miała miejsce przepiękna uroczystość Pierwszej Komunii Świętej. Po raz pierwszy do sakramentu Eucharystii przystąpiły dzieci klas trzecich, przygotowujące się od wielu miesięcy na to wyjątkowe spotkanie z Panem Jezusem. Po uroczystym wejściu uczniów do świątyni i prośbie Rodziców skierowanej do ks. Proboszcza o udzielenie sakramentu, rozpoczęło się nabożeństwo, w które zaangażowane były wszystkie dzieci oczekujące na spotkanie z Panem. W homilii wygłoszonej przez kapłana zgromadzeni usłyszeli o jedynym leku na chorą człowieczą duszę, który daje siły chrześcijaninowi w przewycięzaniu trudów dnia codziennego i wzmacnia w pracy na sobą. Modlitwa wiernych wygłoszona przez najmłodszych i przyniesienie darów ołtarza rozpoczęło kolejny, najważniejszy etap Mszy Świętej, zwieńczony udzieleniem Chleba Pańskiego zebrany dzieciom i ich rodzicom, a także wszystkim przybyłym na to wyjątkowe święto.

Na zakończenie uroczystości podziękowano Kapłanom za udzielony sakrament, rodzicom za trud wychowania i wsparcie swoich pociech, nauczycielom - wychowawcom oraz Pani Dyrektor - za pracę pedagogiczną, a służbie liturgicznej za pomoc w przygotowaniu i ubogaceniu obrzędu.

Piękna oprawa muzyczna, wyjątkowo na tę okazję przystrojony kościół, a co najważniejsze, czyste serca dziewczynek i chłopców sprawiły, że uroczystość Pierwszej Komunii Świętej na zawsze pozostanie w pamięci rodzin, bliskich i wszystkich zgromadzonych.

Niedzielne święto stanowiło wstęp do dalszego cieszenia się z przyjęcia Chrystusa. Dzieci pierwszokomunijne rozpoczęły Biały Tydzień, w którym na codziennej Mszy Świętej połączonej ze śpiewem Litanii Loretańskiej, modlono się w różnych intencjach: za rodziców i opiekunów, księży, katechetów, nauczycieli, a także za misje. Sobota - ostatni dzień Białego Tygodnia był czasem oddania się w opiekę Matce Bożej, wtedy też dzieci złożyły swoje przyrzeczenia abstynenckie. Tym wzniosłym akcentem zakończyło się świętowanie przyjęcia sakramentu Eucharystii.

Pamiętajmy w swoich modlitwach o tych najmłodszych, aby zawsze, w każdym momencie życia, pragnęły czerpać ze Stołu Pańskiego.

